



Dzieciństwo w cieniu różgi

Historia i oblicza przemocy
wobec dzieci

A N N A G O L U S

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz Wydawnictwo HELION dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz Wydawnictwo HELION nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Redaktor prowadzący: Barbara Lepionka

Reakcja: Pioth Nehring, M.T. Media

Korekta: M.T. Media

Fotografia na okładce: Rok 1909. (© adoc-photos/Corbis via Getty Images)

Opracowanie mapy na str.164: Magdalena Krocak na podstawie zestawienia dostępnego na stronie: <https://endcorporalpunishment.org/global-progress/>

Wydawnictwo HELION

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <http://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<http://editio.pl/user/opinie/odkary>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-283-3680-3

Copyright © HELION 2019

Printed in Poland.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)

Spis treści

Rozdział 1. W powijkach	5
Rozdział 2. Dobry zły początek	17
Rozdział 3. Koszmar, z którego zaczynamy się budzić	29
Rozdział 4. Nie kocha syna, kto różgi żałuje	47
Rozdział 5. Biblijna różga w XXI w.	81
Rozdział 6. Różga jako symbol wiedzy	107
Rozdział 7. Chłosta dla wszystkich	123
Rozdział 8. Od ochrony zwierząt do ochrony dzieci	141
Rozdział 9. Bici biją tych, którzy będą bić	165
Rozdział 10. Bicie dzieci w liczbach	187
Rozdział 11. Klaps — ostatni rozdział historii bicia dzieci	201
Rozdział 12. Przemoc w białych rękawiczkach	217
Bibliografia	235
Skorowidz	255

Rozdział 1

W powijkach

„Historia dzieciństwa jest koszmarem, z którego jako ludzkość dopiero zaczynamy się budzić”¹ — uważa amerykański badacz Lloyd deMause i ma rację. Rzeczywiście bowiem dzieje dzieciństwa przypominają bardzo długi, ciągnący się przez stulecia i doświadczany nadal przez wiele dzieci na całym świecie zły sen. Dzisiaj dzieciństwo kojarzy się nam z beztrąską i poczuciem bezpieczeństwa, a opiekę i ochronę rodziców uważamy za coś oczywistego i naturalnego, co nie przeszkadza jednak niektórym z nas w akceptowaniu i stosowaniu kar cielesnych. W przeszłości natomiast dzieci dorastały w atmosferze strachu czy wręcz terroru, ich życie przepelnione było nie miłością i szczęśliwością, lecz osamotnieniem, przemocą i najróżniejszymi formami krzywdzenia. Od pierwszych chwil na tym świecie.

Przez wieki powszechny w całej Europie był np. zwyczaj spowijania niemowląt. Sformułowanie „w powijkach” do dziś stosowane jest na określenie początkowego stadium czegoś i wzbudza raczej pozytywne skojarzenia (z rozkosznym, pulchnym niemowlęciem otulonym becikiem). Ale jak to wyglądało w rzeczywistości? Powijaki składały się z długich pasów płótna o szerokości kilku centymetrów, którymi owijano dziecko tak szczelnie, że właściwie nie mogło się poruszać. Oddzielnie zawijano każdą kończynę,

¹ L. deMause, *Foundations of Psychohistory*, Nowy Jork 1982, s. 1.

w tym dłonie i stopy, oddzielnie brzuch i klatkę piersiową, a na koniec owijano całe niemowlę jeszcze raz, tworząc coś w rodzaju kokonu. Skrępowane w ten sposób dziecko miało ograniczoną do zera swobodę ruchów i wyglądało jak mumia.

Takie unieruchomienie teoretycznie miało zapobiegać deformacji kręgosłupa, skrzywieniu kończyn oraz zadrapaniu się przez dziecko. Bez wątpienia więc spowijano niemowlęta w dobrej wierze i bez intencji wyrządzenia im krzywdy. Już w starożytności tworzone zresztą instrukcje prawidłowego użycia powijaków. Na przykład grecki lekarz Soranos w II w. n.e. zalecał, aby pasy płótna były „wełniane, czyste, miękkie i niezbyt zużyte, niektóre szerokości trzech palców, inne znowu cztery palce szerokie. Wełnianych używa się z powodu miękkości materii i ponieważ płócienne po przepoceniu uciskają. Opaski te muszą być miękkie, żeby nie ugniatały delikatnego ciała, które mają ochraniać. One muszą być czyste, żeby nie były ciężkie, ale lekkie; nie powinny nieprzyjemnie wonieć. [...] Nie powinny być sfałdowane i nieśmią być obszyte dookoła, żeby się nie wrzynały”².

W praktyce jednak pasy te wykonane były najczęściej z płótna lnianego (bynajmniej nie miękkiego) i wbijały swoje ostre brzegi w skórę niemowlęcia, powodując zaczerwienienia, a nawet rany i wrzody, zwłaszcza w okolicach miejsc intymnych. Powijaki wpychane między uda przeszkadzały w odpłynięciu moczu i kału, a ponieważ standardy higieny w przeszłości znacznie odbiegały od współczesnych, zdarzało się, że matki i mamki nie przewijały skrępowanych w ten sposób dzieci całymi tygodniami. Kremów ani maści na odparzenia naturalnie jeszcze nie znano, więc łatwo wyobrazić sobie cierpienia, jakie przeżywały dzieci wyłącznie dzięki sposobowi „pielęgnacji” zwanemu spowijaniem.

Francuski lekarz Jean-Emmanuel Gilibert (1741 – 1814) ze zgrozą pisał: „Ileż to razy, wyzwalając dzieci z ich więzów, widzieliśmy je okryte ekskrementami, sygnalizującymi swoją długą obecność przy pomocy trujących wyziewów; skóra tych nieszczęsnych dzieci była cała zaogniona i pokrywały

² Cyt. za: D. Żołądź-Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce*, Poznań 2006, s. 102.

ją ohydne wrzody. Najsroźsze nawet serce zmiękłoby wobec ich jęków, które słyszeliśmy, przybywając na miejsce; można było sobie wyobrazić ich uprzednią mękę, patrząc na ulgę, jaką odczuwały przy ich uwalnianiu i przewijaniu... Były całe poodparzane, a jeżeli dotykało się ich trochę mocniej, krzyczały przenikliwie”³. To zresztą nie jedyne cierpienia wywoływane przez powijaki. Zbyt ciasne zawijanie mogło też doprowadzić do wywichnięcia stawów, zwłaszcza biodrowych, i utrudniać trawienie (powodując wymioty ze względu na ściśnięty żołądek), a nawet oddychanie (z powodu ściśniętych płuc). Nic więc dziwnego, że opakowane w ten sposób dzieci przez większość czasu zanosily się od płaczu.

Zresztą już sam fakt całkowitego unieruchomienia można uznać za ogromną krzywdę — wystarczy tylko wyobrazić sobie siebie samego ubranego wbrew woli w kaftan bezpieczeństwa (będący zresztą w porównaniu z powijakami szczytem wygody, i to nie tylko dlatego, że krępuje jedynie górną część ciała). Zwrócił na to uwagę Immanuel Kant (1724 – 1804), który w książce pt. *O pedagogice* pisał: „Dla swojej to raczej wygody uwijamy dzieci jak mumie, ażebyśmy wolni byli od strzeżenia ich, żeby nie wykrcęwały członków, co jednak często zdarza się przez samo spowijanie, które dręczy dzieci i przywodzi je do rozpacz [...]. Ale spowijmy wielkiego człowieka, a zobaczymy, czy on nie będzie krzyczał i czy nie wpadnie w frasunek i rozpacz”⁴.

Spowijanie niemowląt nie tylko świadczyło zatem o braku zrozumienia prawideł rozwojowych oraz potrzeb małego dziecka (przede wszystkim potrzeby swobody ruchów), ale może też zostać uznane za jeden z wielu powszechnych wówczas aktów przemocy. Tego zdania jest wspomniany deMause, o którego poglądach będzie w tej książce jeszcze niejednokrotnie mowa. Pisał on o powijakach, odwołując się do psychoanalizy: „Od urodzenia dziecko staje się koszem pełnym projekcji rodziców — »potworem«, którego trzeba wiązać w powijaki przez pierwszy rok lub dłużej, tzn. ciasno owijając w prześcieradła, by uchronić je przed wyrwaniem sobie uszu, wydrapaniem

³ Cyt. za: É. Badinter, *Historia miłości macierzyńskiej*, Warszawa 1998, s. 89.

sobie oczu, połamaniem nóg i/lub dotykaniem własnych genitaliów, czyli przed wprowadzeniem w czyn seksualnych projekcji rodziców”⁵.

Psychoanalityk Erik Homburger Erikson przyjrzał się tej praktyce w dawnej Rosji i stwierdził, że „o ile zwyczaj szczelnego owijania noworodków jest powszechny na całym świecie, to dawny rosyjski obyczaj każe owijać dziecko aż po szyję, na tyle mocno, by powstał zeń poręczny »klocek drewna«, a także, by dziecko spowijać przez dziewięć miesięcy, na większą część dnia i całą noc. [...] Należy malca mocno owinąć, aby chronić go przed nim samym [...]; musi więc zostać również spętany emocjonalnie, by nie paść ofiarą dzikich emocji. To zaś przyczynia się z kolei do utworzenia podstawowej, przedślownej indoktrynacji, według której ludzie dla swego własnego dobra muszą być trzymeni w ryzach [...]. Zatem spowijanie dziecka podpada pod kategorię tych kwestii wychowawczych, które muszą mieć istotny związek z obrazem świata danej kultury jako całości”⁶.

Według Eriksona trzymanie rosyjskich dzieci w powijkach ma związek (nie przyczynowo-skutkowy, lecz nieco bardziej złożony) z mentalnością Rosjan i „wydaje się częścią systemu nieustępliwych instytucji, które przyczyniły się do wzmocnienia i przedłużenia rosyjskiej kombinacji poddaństwa i »duszy«”⁷. Doświadczenia nawet najwcześniejszego okresu dzieciństwa rzutują bowiem na późniejszą osobowość i obraz świata. Spowijanie można więc uznać za pierwszy trening uległości, który przyzwyczajał do bycia skrępowanym, pokornym, bezwolnym i bezsilnym oraz do doznawania krzywdy ze strony rodziców, a następnie innych osób znajdujących się wyżej na drabinie społecznej i mających władzę. A ponieważ nie tylko w Rosji zdarzało się tak szczelne i długotrwałe spowijanie dzieci, można przypuszczać, że przyczyniało się ono do ugruntowywania przekonania społeczeń-

⁴ I. Kant, *O pedagogice*, Wilno 1819, s. 36 – 37.

⁵ L. deMause, *Historia wykorzystywania dzieci*, [http://www.koniecmlczenia.pl/index.php?id=19&tx_ttnews\[tt_news\]=21&cHash=12c-d0acde0677677d4878cd20600ac3c](http://www.koniecmlczenia.pl/index.php?id=19&tx_ttnews[tt_news]=21&cHash=12c-d0acde0677677d4878cd20600ac3c) [dostęp: 13.08.2017].

⁶ E.H. Erikson, *Dzieciństwo i społeczeństwo*, Poznań 2000, s. 402 – 403.

⁷ *Ibidem*, s. 404.

stwa, że „ludzie dla własnego dobra muszą być trzymeni w ryzach”, wszędzie, gdzie było praktykowane, czyli w całej Europie, we wszystkich warstwach społecznych, aż do XIX w.

O ile jednak w państwach Europy Zachodniej zwyczaj ten utrzymywał się długo, o tyle w naszym kraju najprawdopodobniej już w XVIII w. nie był aż tak powszechny. Zachodnioeuropejscy obserwatorzy dziwili się temu i stwierdzali, że polskie dzieci rzadko płaczą właśnie dlatego, że nie są spętane powijakami. Na przykład Francuz Hubert Vautrin stwierdził, że w Polsce „nieznany jest okrutny zwyczaj krępowania niemowląt powijakami, pozostawia im się swobodę ruchów, której nie przeciwdziała się i później”⁸. Jednakże jeszcze w XIX w. w polskiej sztuce pojawiały się wizerunki dziecka zawiniętego w powijaki, co może oznaczać, że również na naszych ziemiach zwyczaj ten był kontynuowany.

W Europie początek życia dziecka przez wiele stuleci nie był więc szczególnie szczęśliwy, do czego przyczyniało się nie tylko spowijanie. Francuski historyk Philippe Ariès postawił tezę, że stosunek dorosłych do dzieci przez całe średniowiecze, a nawet dłużej, aż do XVIII w., cechowała obojętność, brak troski i miłości rodzicielskiej. Przyczyną tej obojętności była nie tylko ogromna śmiertelność niemowląt i dzieci (w efekcie nowo narodzonego dziecka niejako „nie opłacało się” obdarzać miłością, bo ryzyko, że umrze, było zbyt wielkie), ale również brak uczuć między małżonkami (przyczyniający się do trudności w pokochaniu dziecka spłodzonego z obcą praktycznie osobą). Dopiero pod koniec XVIII w. europejska rodzina „stała się miejscem koniecznego afektu między małżonkami oraz między rodzicami a dziećmi, czego wcześniej nie było”⁹.

„Afekt” ten nadal był jednak okazywany w sposób całkowicie odmienny od współczesnego wzoru czulej i troskliwej rodzicielskiej miłości. Na przykład we Francji od XIII aż do końca XIX w. pozbywano się dzieci z domu, gdy tylko się urodziły (początkowo tylko w wyższych warstwach społecznych,

⁸ Cyt. za: D. Żołądź-Strzelczyk, *op. cit.*, s. 105.

⁹ P. Ariès, *Historia dzieciństwa. Dziecko i rodzina w dawnych czasach*, Gdańsk 1995, s. 9.

a w XVIII stuleciu już we wszystkich). Oddawano je bowiem do wykarmienia na wieś, do wynajętych za opłatą mamek, i odbierano po kilku latach, o ile przeżyły. Wielu dzieciom nie dane było w ogóle poznać własnych rodziców. W XVII i XVIII w. śmiertelność dzieci poniżej pierwszego roku życia w całej Francji wynosiła średnio ponad 25%. Zmieniało się to w zależności od regionu (jego klimatu, środowiska naturalnego i warunków zdrowotnych), ale nade wszystko zależnie od sposobu karmienia niemowląt — dzieci karmione w domu przez matki umierały dwa razy rzadziej od tych, które oddano do mamek.

Większość dzieci umieszczano jednak u mamek. Na przykład w 1780 r. spośród 21 tys. dzieci urodzonych w Paryżu zaledwie ok. tysiąca pozostało w domu. W pewnych regionach umierała znaczna ich część (w Lyonie dwie trzecie), w tym niektóre już podczas podróży na wieś. W zależności od pory roku od 5 do 15% noworodków traciło życie w trakcie transportu do mamki. Działo się tak, ponieważ bywały przewożone w ścisku, na źle nakrytych wozach, i umierały w wyniku upadku albo z wyziębienia. Problem stał się tak poważny, że w 1773 r. trzeba było wydać specjalne policyjne rozporządzenie, które nakazywało przewoźnikom dzieci używanie wozów nakrywanych mocnym płótnem i wymoszczonych świeżą słomą, a mamkom — jazdę na wozie razem z noworodkami i pilnowanie, by żaden z nich nie spadł.

Odmowa karmienia piersią i oddawanie dzieci do obcych, przypadkowych, wybieranych niedbale mamek bywa więc uznawane za zamaskowaną formę dzieciobójstwa. Jak twierdzi francuska badaczka Élisabeth Badinter, „matki mało interesowały się dziećmi nie dlatego, że dzieci umierały jak muchy. Umierały one tak licznie raczej dlatego, że matki nie interesowały się nimi”¹⁰. Co ciekawe, zjawisko, które w opinii Badinter świadczy o emocjonalnej obojętności i jest formą porzucenia czy wręcz dzieciobójstwa, według Ariësa było najlepszym rozwiązaniem w czasach, gdy nie istniała alternatywa dla mleka kobiecego. Historyk ten uważa, że powierzanie

¹⁰ É. Badinter, *op. cit.*, s. 62.

dzieci mamkom należy uznać za przejaw miłości i troski ze strony matek, którym zabrakło pokarmu.

Czy jednak możliwe, by 20 tys. paryskich kobiet, które w 1780 r. oddały swoje dzieci na wieś, zabrakło pokarmu i by podjęły one tę decyzję powodowaną prawdziwą troską o potomstwo? Wprawdzie kobiety, które powierzały wówczas swoje dzieci mamkom, nie znały statystyk śmiertelności niemowląt, ale nie mogły pomijać doświadczeń własnych oraz swoich bliskich i znajomych. Znany jest przypadek mamki Marie Bienvenue, pod opieką której w ciągu zaledwie 14 miesięcy umarło ponad 30 dzieci. Matki, które oddawały jej swoje potomstwo, musiały o tym wiedzieć. Bywały też kobiety, których kilkoro niemowląt zmarło u mamki, a które mimo to powierzały tej samej osobie kolejne dzieci.

Mimo ciągłych nacisków ze strony moralistów, filantropów, lekarzy, filozofów i pedagogów starających się już od XVI stulecia zachęcić matki do karmienia piersią własnych dzieci, proceder ten trwał we Francji do końca XIX w. Niełatwo było przekonać Francuzki, by samodzielnie zajmowały się swoimi dziećmi, choć wysuwano najrozmaitsze argumenty. Co ciekawe, niektóre z nich znacznie różniły się od tych, które dzisiaj można usłyszeć w wypowiedziach o wyższości karmienia naturalnego nad karmieniem mlekiem modyfikowanym. Początkowo, tj. w XVI i XVII w., piętnowano odmowę karmienia piersią jako grzech. Na przykład duchowny Lazare-André Bocquillot (1649 – 1728) w 1688 r. ostrzegął matki: „Nie można bez grzechu uchylać się od tego naturalnego obowiązku, chyba że jest po temu jakaś ważna przyczyna. [...] To, że wielka jest liczba matek, które popełniają dzisiaj ten grzech, nie odejmuje mu charakteru grzechu i nie zwalnia od odpowiedzialności za wszystkie wynikające stąd skutki”¹¹.

W XVIII i XIX w. argumenty teologiczne zastąpiono moralnymi, zdrowotnymi, a nawet ekonomicznymi. Odwoływano się do prawa natury, podkreślając, że dała ona kobietom piersi nie po to, by się nimi chlubiły czy dawały rozkosz mężowi, lecz by mogły wykarmić dzieci, i oskarżając

¹¹ *Ibidem*, s. 142.

niekarmiące matki o wynaturzenie. Jako przykłady do naśladowania przedstawiano nie tylko kobiety żyjące w społecznościach pierwotnych, ale też zwierzęta i rośliny. Za dobry wzór uważano zwłaszcza samice dzikich zwierząt, które na czas opieki nad potomstwem porzucają dzikość, czule opiekują się młodymi i wolą zginąć w ich obronie niż je opuścić. Lepsze i mądrzejsze od ludzkich matek mogły być zresztą nawet kury. Francuski lekarz Joseph Gérard (1834 – 1898) w książce popularyzującej wiedzę o higienie dziecięcej sugerował, że kura ma więcej rozumu niż kobieta, która nie zajmuje się swoimi dziećmi: „Kiedy kura znosi jajko, nie pretenduje tym samym do miana matki. Znieść jajko to rzecz bez znaczenia [...] ale zasługa kury zaczyna się wtedy, gdy wysiaduje ona świadomie, pozbawiając się tak drogiej jej wolności. Jednym słowem, dopiero wypełniając obowiązki matki, ma pełne prawo do tego tytułu”¹².

Matkom, które odmawiały swoim dzieciom karmienia, grożono, że natura zemści się na nich, powodując różne choroby wynikające z powstrzymania laktacji. Lekarz André-Théodore Brochard (1810 – 1883) uważał, że może to grozić takimi problemami zdrowotnymi jak: „krwotoki, płucie krwią, mniej lub bardziej trudne do zatrzymania rozwolnienia, poty”, a także „ostre i chroniczne stany zapalne gruczołów piersiowych, groźne stany zapalne otrzewnej, choroby macicy” oraz „rak piersi, a nawet śmierć”¹³. Lekarz ten twierdził też, że kobiety, które nie karmią piersią własnych dzieci, to „pół-matki”.

Przeciwnicy oddawania dzieci do mamek, początkowo nieliczni, uważali takie postępowanie za grzech, czyn niemoralny, działanie ryzykowne dla zdrowia kobiety, ale także coś, co się po prostu nie opłaca. Przywoływano też bowiem argumenty ekonomiczne, starając się przekonać matki, że wysyłanie dziecka na wieś to zbędny wydatek, podczas gdy karmienie piersią nie wiąże się z żadnymi kosztami. Podkreślano przy tym, że często trzeba płacić nie tylko za pobyt niemowlęcia u mamki, ale też za jego późniejsze leczenie,

¹² *Ibidem*, s. 135.

¹³ *Ibidem*, s. 141.

bo dzieci nierzadko wracały do domu w bardzo złym stanie fizycznym, schorowane i wynędzniałe.

Oprócz wyrazów potępienia i gróźb francuskie matki słyszały też niekiedy subtelniejsze słowa zachęty do karmienia dzieci. Przekonywano je, że wiąże się ono nie tylko z wyrzeczeniami i poświęceniem, ale też z przyjemnościami, radością i satysfakcją. Niekiedy zresztą w tych łagodnych zachętach i obietnicach znacznie przesadzano, zapewniając np., że karmienie piersią daje urodę, szczęście, a nawet sławę. Przypominano, że Greczynki i Rzymianki były wyjątkowo piękne, co miały zawdzięczać karmieniu swoich dzieci piersią. Zachwycano się — wbrew faktom — obfitością biustu, zdrową cerą i promiennym wyglądem mamek, które w rzeczywistości nieczęsto ucieleśniały ideały piękna i rzadko też bywały okazami zdrowia. Brochard uważał wręcz, że „dziecko na piersi matki to dla niej źródło sławy”¹⁴, a Jean-Jacques Rousseau (1712 – 1778), który zresztą sam swoje dzieci oddał do przytułku, obiecywał karmiącym matkom „szacunek i poważanie ogółu [...], przyjemność służenia za przykład własnym córkom i słyszenia, że jest się stawianą za wzór innym”¹⁵. Potrzeba było jednak kilku wieków, by przekonać Francuzki do zajmowania się własnymi dziećmi.

W naszym kraju natomiast powierzenie dzieci mamkom nie rozpowszechniło się aż tak bardzo, gdyż społeczeństwo było przede wszystkim wiejskie. Oddawanie dzieci na wieś do wykarmienia (lub, zdecydowanie częściej, zatrudnianie mamek w domu) zdarzało się więc głównie w wyższych warstwach społecznych, a nie, jak we Francji, niemal we wszystkich. Na przykład w kręgach zamożnego ziemiaństwa dzieci powierzano niekiedy mamkom mieszkającym na folwarkach, których dzierżawcy i rządcy mieli zapisany w kontraktach obowiązek opieki nad paniczami. Opieka ta bywała jednak równie „troskliwa” jak piecza francuskich mamek nad oddawanymi im dziećmi, a los polskich niemowląt równie przykry jak los ich rówieśników we Francji.

¹⁴ *Ibidem*, s. 139.

¹⁵ *Ibidem*, s. 139.

Pisarz polityczny i propagator reformy państwa w czasach saskich Stefan Garczyński (ok. 1690 – 1755) pisał w traktacie pt. *Anatomia Rzeczypospolitej Polskiej* (wyd. 1750), że na szlacheckich dworach rodzice opiekowali się tylko pierworodnym synem, a resztę dzieci „na cudzych, a często i na folwarcznych opiekach zostawują, aby tam mizernie niszczyli i umierali”¹⁶. Informacje o śmierci dziecka przychodziły do rodziców w raportach dotyczących stanu gospodarstwa, między wiadomościami o wielkości zbiorów, zmianach w inwentarzu i stanie kasy. Zwykle jednak przedstawiciele wyższych kręgów społecznych w Polsce nie wysyłali swoich dzieci na wieś, lecz sprowadzali dla nich mamki do domu, dworu czy pałacu. Rozwiązanie to było dla tych dzieci niewątpliwie lepsze — miały i pożywienie, i kontakt z własnymi rodzicami. Pytanie jednak: co z dziećmi mamek? Biedna kobieta, np. służąca, która oferowała swoje mleko potomstwu „państwa”, nie mogła przecież zabrać do ich domu swego nieślubnego dziecka. Oddawała je więc do przytułku albo powierzała jeszcze biedniejszej mamce.

W 1904 r. lekarz Stanisław Kopczyński pisał na łamach „Tygodnika Ilustrowanego”, że dzieci z wyższych sfer wykarmione mlekiem biednych mamek wchodzi w świat „z piętnem mimowolnego zabójcy innego dziecka”¹⁷. Jeszcze na początku XX w. śmiertelność dzieci mamek w Polsce wynosiła bowiem ok. 80%! Kopczyński usilnie zachęcał więc polskie matki do karmienia piersią własnych dzieci, odwołując się do względów natury etycznej i podkreślając trudną sytuację ubogich mamek, znajdujących się niekiedy na granicy moralnego upadku i stręczonych niemal jak prostytutki, oraz tragiczny los ich dzieci. Według niego taki stan rzeczy „jest swojego rodzaju ohydą wieku, jest plamą na czole dumnej ze swej »cywilizacji« ludzkości”¹⁸.

Oddawanie dzieci tuż po urodzeniu obcym ludziom czy spowijanie niemowląt to działania, które można uznać za krzywdzenie, choć nie stanowią

¹⁶ Cyt. za: J. Tazbir, *Stosunek do dziecka w okresie staropolskim*, [w:] *Bici biją*, red. J. Bińczycka, Warszawa 2001, s. 30.

¹⁷ S. Kopczyński, *Do matek*, „Tygodnik Ilustrowany” 1904, nr 3, s. 45.

¹⁸ *Ibidem*.

oczywistych form przemocy. Warto jednak o nich wiedzieć, gdyż pokazują stosunek dorosłych do dzieci — nieczułość, brak zainteresowania, a tym bardziej zrozumienia i empatii, przedmiotowe traktowanie od pierwszych dni życia. Takie podejście jest natomiast jedną z przyczyn innego zwyczaju, wspólnego dla wszystkich warstw społecznych w całej Europie i kontynuowanego do dzisiaj — zwyczaju bicia dzieci.

Wszystkie te praktyki łączy również fakt, że trudno je zakończyć. Wyzwalanie dzieci z pęt powijaków trwało kilka wieków. Można żywić nadzieję, że tradycyjne, oparte na przemocy „metody” wychowawcze odejdą do lamusa szybciej. Proces ten już się zresztą rozpoczął, ale — choć nie jest już „w powijakach” — nadal wymaga czasu i wysiłku. Wszelkie tradycje są bowiem głęboko zakorzenione w świadomości społecznej i uważane za coś oczywistego, ponadczasowego, odwiecznego i niepodlegającego ani dyskusji, ani zmianom. Kontynuuje się je bezrefleksyjnie, wierząc, że dokładnie tak samo postępowali rodzice, dziadkowie, pradziadkowie i dalsi przodkowie.

Współcześni zwolennicy kar cielesnych twierdzą, że ta „metoda” wychowawcza stosowana była od zarania ludzkich dziejów, a więc musi być dobra, słuszna i skuteczna. „Tradycja” bicia dzieci w ich rodzinach i społeczeństwie stanowi według nich argument przemawiający za dalszym stosowaniem przemocy w celach uznawanych za wychowawcze. Nie wiedzą oni jednak, jak te tradycyjne metody wyglądały w praktyce i jak bardzo różniły się od ich wyobrażenia umiarkowanego karcenia.

Skorowidz

A

Adamek Stanisław, 120, 121
Alt Robert, 17, 18, 19, 20, 21,
22, 24
Andrejew Igor, 118, 121, 142
Ariès Philippe, 9, 10, 36, 218
Arystoteles, 123, 133
Auzoniusz, 50

B

Badinter Élisabeth, 10
Bafeltowski Andrzej, 102
Balcerek Marian, 145, 150
Barnes Robert, 81, 88, 89
Bartosik Paweł, 99
Beisert Maria, 220
Bienvenue Marie, 11
Bocquillot Lazare-André, 11
Bojarski Tadeusz, 179
Brochard André-Théodore, 12,
13
Browne Kevin, 167, 168, 173,
175, 177, 187, 217
Brückner Aleksander, 108
Brykczyński Antoni, 66
Brzezińska Joanna, 33
Burr Rachel, 159

C

Chase Betty, 81, 82, 83, 84,
89
Chávez Pascual, 103
Chłopik Agnieszka, 160
Chmielowski Józef, 63
Chomrański Eugeniusz, 69
Chrobry Bolesław, 127
Cornell Pedrick Claire, 173,
178
Czartoryski Adam Jerzy, 115
Czyż Elżbieta, 150, 151, 154

D

Delimata Małgorzata, 35
deMause Lloyd, 5, 7, 17, 29,
30, 31, 32, 33, 34, 36, 37,
38, 40, 41, 42, 45
Dobson James, 74, 75, 76, 77,
78, 82, 84, 89

E

Erikson Erik Homburger, 8,
30

F

Falaris, 129
Falkowska Macieja, 197
Fenimore Beth, 95, 99, 211
Fijałkowski Ignacy, 61
Foremski Lech, 100
Franciszek (papież), 103, 212
Freud Zygmunt, 219, 220
Fugate Richard, 81, 85, 86, 87

G

Garbarino James, 178, 183,
221
Garczyński Stefan, 14
Gelles Richard, 172, 173, 178
Gérard Joseph, 12
Gershoff Elizabeth, 184
Gil David, 173
Gilibert Jean-Emmanuel, 6
Gliczner Erazm, 52, 53, 54,
55, 57
Godson John, 101
Grogan-Kaylor Andrew, 184
Groicki Bartłomiej, 138

H

Hammurabi, 123
Henryk VIII, 129

Herbert Martin, 167, 173,
175, 177, 187, 217
Herzberger Sharon, 168, 170,
172, 175, 187
Hitler Adolf, 44, 46
Howe Samuel, 124

I

Izdebska Agnieszka, 220

J

Jacyno Małgorzata, 144, 155,
158, 159
Jaros Paweł, 156
Jarosz Ewa, 157, 161, 182,
198, 230
Jebb Eglantyne, 143
Jędrzejewski Paweł, 49
Juul Jesper, 208, 227, 228

K

Kant Immanuel, 7, 201, 202
Karbowski Antoni, 50, 108
Kaufman Joan, 168
Kątna Mirosława, 154
Kempe Henry, 182
Kieniewicz Piotr, 103
Kitowicz Jędrzej, 110, 132
Kohn Alfie, 224, 225, 229
Kołłątaj Hugo, 113
Konarski Stanisław, 110
Kopczyński Stanisław, 14
Kopeć Mirosław, 180
Korczak Janusz, 145, 209
Kowalczyk Dariusz, 102
Krajewski Radosław, 115, 119
Kramer Grzegorz, 104
Krzywicki Ludwik, 27, 28
ksiądz Jan, 102

L

LaHaye Tim, 87, 88
 Landau-Czajka Anna, 63
 Lawton Henry, 31
 Lessin Roy, 95, 96, 99, 211
 Lewin Aleksander, 145
 Lewis Herman Judith, 219
 Liedloff Jean, 23
 Ludwik IX Świąty, 50
 Ludwik XIII, 218
 Lyons Lewis, 124

Ł

Łastowski, 132
 Łopatka Adam, 145, 154, 156
 Łopatkowa Maria, 156

M

Madanes Cloé, 167
 Malinowski Bronisław, 20, 22, 23
 Mao Zedong, 46
 Matuszewicz Marcin, 112, 132
 Matuszewicz Teresa, 132
 Mazur Jadwiga, 172, 223
 Mead Margaret, 19
 Mellibruda Jerzy, 221, 222
 Michalak Marek, 156
 Miller Alice, 43, 44, 45, 46, 165, 166, 225

N

Nowakowski Marcin Józef, 60, 61, 63

O

Olubiński Andrzej, 162

P

Pawelec Tomasz, 29, 40, 41
 Pearl Debi, 81, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 99

Pearl Michael, 81, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 99
 Perilaus, 130
 Petrycy Sebastian, 55, 56, 131
 Piekarska Anna, 188, 189
 Piekarski Michał, 130
 Plater-Zyberkówna Cecylia, 65, 66
 Pospiszyl Irena, 172
 Prudencjusz, 50

R

Radbill Samuel, 141
 Radziwiłł Hieronim Florian, 132
 Radziwiłł Karol Panie Kochanku, 132
 Rode Danuta, 171
 Rosner Anna, 141
 Rostkowski Adam, 112
 Roszak Joanna, 227
 Rousseau Jean-Jacques, 13, 142
 Rulikowski Józef, 111, 113
 Ryś Jan, 58

S

Sachs Hanns, 42
 Seklucjan Jan, 59
 Sławiński Stanisław, 72, 73
 Smalley Gary, 81, 83, 84
 Sobolew Jan, 69, 70, 71
 Sofsky Wolfgang, 171
 Sokal Bartłomiej, 101
 Soranos, 6
 Stalin Józef, 46
 Stawrowski Zbigniew, 201, 202, 203, 204, 207, 210, 212
 Straus Murray, 172
 Szulżycka Alina, 144, 155, 158, 159
 Szymańczak Jolanta, 158
 Szymańczak Michał, 142, 143

Ś

Śliwerski Bogusław, 162
 św. Ambroży z Mediolanu, 49
 św. Augustyn, 34
 św. Tomasz z Akwinu, 50

T

Tarnowski Janusz, 104
 Tazbir Janusz, 52, 57, 110
 Tertulian, 50
 Twardowski Józef, 115

V

Vautrin Francuz Hubert, 9

W

Walentynian I, 141
 Węgrzynowicz Antoni, 60
 Wilson Mary Ellen, 143
 Wincenty z Beauvais, 50, 51, 52
 Wirzbięta Maciej, 57, 58
 Włodarczyk Joanna, 184
 Wojtasik Łukasz, 230
 Wojtkowska Beata, 227
 Wołoszyn Stefan, 52
 Woroniecki Jacek, 71
 Wójcik Szymon, 221
 Wybicki Józef, 112

Z

Zaremska Hanna, 130
 Zigler Edward, 168
 Zygmunt III Waza, 130

Z

Żłobicki Wiktor, 51
 Żmudziński Wojciech, 102
 Żychliński Bolesław, 67, 68

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>


GRUPA
Helion





Od kary chłosty do karnego języka — czyli długa historia klapsa.

Historia dzieciństwa jest koszmarem, z którego jako ludzkość dopiero zaczynamy się budzić, uważa amerykański badacz Lloyd deMause — i, niestety, ma rację. Rzeczywiście, dzieje dzieciństwa przypominają długi, ciągnący się przez stulecia i doświadczany nadal przez najmłodszych na całym świecie, zły sen. W przeszłości dzieci dorastały w atmosferze strachu czy wręcz terroru, ich życie przepełnione było nie miłością i szczęśliwością, lecz osamotnieniem, przemocą i najróżniejszymi formami dręczenia. Od pierwszych chwil na świecie. Dziś dzieciństwo kojarzy nam się z beztroską i poczuciem bezpieczeństwa, a opiekę i ochronę rodzicielską uważamy za coś oczywistego i naturalnego — mimo to wciąż sporo ludzi akceptuje i stosuje kary cielesne.

 **editiohistoria**

 Księgarnia internetowa:
<http://editio.pl>

 Zamówienia telefoniczne:
0 801 339900

 **0 601 339900**

Sprawdź najnowsze promocje:

• <http://editio.pl/promocje>

Książki najchętniej czytane:

• <http://editio.pl/bestsellery>

Zamów informacje o nowościach:

• <http://editio.pl/novosci>

Helion SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
<http://editio.pl>

ebook dostępny wyłącznie na:
ebookpoint.PL



ISBN 978-83-283-3680-3



9 788328 336803

Cena 39,90 zł